

**Autoreferat przedstawiający dorobek i osiągnięcia naukowe
sporządzony na potrzeby postępowania habilitacyjnego**

1. Imię i nazwisko

Piotr Pomianowski

2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe

Tytuł zawodowy magistra prawa uzyskałem (z wyróżnieniem) na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 2007 r. na podstawie pracy pt. *Wolność jednostki w ustroju Księstwa Warszawskiego i współczesnej mu polskiej myśli polityczno-prawnej* (promotor: prof. Andrzej Zakrzewski). Równolegle do prawa studiowałem w Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W ramach studiów w Kolegium ukończyłem (z wyróżnieniami) politologię (2008) i socjologię (2010). Promotorami prac byli prof. Stanisław Filipowicz i prof. Marcin Król, a tematy prac brzmiały – odpowiednio – *Wizje Polski odrodzonej w rodzimej myśli polityczno-prawnej początku XIX wieku* oraz *Elity XIV-wiecznej Polski*.

Stopień doktora nauk prawnych w zakresie prawa uzyskałem mocą uchwały Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego z dnia 19 marca 2012 r. na podstawie pracy pt. *Początki polskiego czasopiśmiennictwa prawniczego: seria pierwsza „Themis Polskiej” (1828–1830)*. Promotorem był prof. Marek Wąsowicz, a recenzentami prof. Katarzyna Sójka-Zielińska i prof. Wojciech Witkowski.

3. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych

Od 1 października 2012 r. jestem zatrudniony na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego na stanowisku adiunkta (Instytut Historii Prawa). Wcześniej (2008–2012) pracowałem jako asystent naukowy w Fundacji „Instytut Artes Liberales”.

4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r. poz. 882 ze zm.)

a) tytuł osiągnięcia naukowego

Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808–1852.

b) publikacja osiągnięcia naukowego

Piotr Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808–1852*, Campidoglio, Warszawa 2018; recenzentami wydawniczymi byli prof. Andrzej Szwarc i prof. Marek Krzymkowski.

c) omówienie celu naukowego/artystycznego ww. pracy/prac i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania

Głównym celem pracy było zbadanie praktyki stosowania uregulowań rozwodowych Kodeksu Napoleona na ziemiach polskich, tj. w Księstwie Warszawskim (1808–1815), w Królestwie Kongresowym (1815–1825) oraz w Wolnym Mieście Krakowie (1815–1852). Dotychczas brakowało jakiegokolwiek publikacji na ten temat. Wprawdzie praktykę sądów krakowskich za lata 1816–1833 opracował w pracy doktorskiej ks. Bronisław Fidelus, jednak dysertacja ta – pomimo upływu przeszło trzydziestu lat – nie doczekała się publikacji. Poza tym obejmuje ona stosunkowo wąski zakres terytorialny i czasowy. Nie zastosowano w niej metod ilościowych, zabrakło informacji komparatystycznych, a praktykę sądową porównano z literą prawa tylko w ograniczonym zakresie.

Na początku XIX w. pojmowanie małżeństwa jako zlaicyzowanej instytucji prawa cywilnego, którą można rozpatrywać w oderwaniu od nakazów religijnych, napotykało opór Kościoła katolickiego i konserwatywnie nastawionej części społeczeństwa polskiego. Wszyscy badacze recepcji Kodeksu Napoleona w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Kongresowym twierdzili, że opozycja ta była na tyle silna, że francuskie unormowania rozwodowe pozostały martwą literą.

Przedstawiona książka pozwoli lepiej poznać fenomen rozwodu w dłuższej perspektywie czasowej. Dziś jest on zjawiskiem powszechnym, kiedyś był marginalnym. Dla zrozumienia, dlaczego rozwód jest tak popularny dzisiaj, potrzebna jest również refleksja

nad tym, dlaczego był on tak rzadki w przeszłości. Nastawienie społeczeństwa do rozwodu cywilnego może być też wskaźnikiem pokazującym stosunek do tradycyjnych wartości, takich jak rodzina i nieodwołalność przysięgi małżeńskiej. Badania nad recepcją prawa francuskiego ograniczały się dotąd w zasadzie do analiz formalno-dogmatycznych poszczególnych przepisów i projektów ich zmian, do dokumentów praktyki zaś badacze sięgali niezwykle rzadko (acz należy zaznaczyć, że obecnie sytuacja się zmienia).

W celu zgłębienia problemu objąłem kwerendą zasadniczo wszystkie dostępne materiały archiwalne – zachowaną spuściznę sądów, które stosowały napoleońskie unormowania rozwodowe, tj. akta trybunału cywilnego pierwszej instancji w Kaliszu 1808–1825 (Archiwum Główne Akt Dawnych), akta trybunału cywilnego pierwszej instancji w Bydgoszczy 1808–1817 (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy), akta sądów krakowskich 1810–1852 (Archiwum Narodowe w Krakowie) oraz spuścizny urzędników stanu cywilnego z wielu miejscowości (szczególnie cenne okazały się te z Warszawy przechowywane w Ekspozyturze Archiwum Państwowego w Warszawie z siedzibą w Milanówku), a ponadto dokumentację konsystorską.

Praca ma charakter interdyscyplinarny, zatem przy jej pisaniu zastosowałem różne metody. Badania archiwalne prowadziłem przy użyciu warsztatu historycznego. Analizy tekstów normatywnych – za pomocą metody formalno-dogmatycznej. Do badania niektórych zagadnień związanych z praktyką orzeczniczą i charakterystyką stron procesów zastosowałem narzędzia ilościowe (skala zjawiska, częstotliwość stosowania poszczególnych przesłanek rozwodowych, pochodzenie społeczne, edukacja i wyznanie rozwodników).

Książka składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów, zakończenia oraz aneksu (wykaz osób rozwiedzionych). Rozdział 1 dotyczy instytucji małżeństwa i problemu jego nierozzerwalności w doktrynach chrześcijańskich. Omawiam też proces podporządkowywania stosunków z zakresu prawa osobowego prawu kanonicznemu oraz uregulowanie małżeństwa wyłącznie przez prawo świeckie we Francji, w Prusach i w Austrii w epoce kodyfikacji. W rozdziale 2 przedstawiam podmioty występujące w postępowaniu rozwodowym, uregulowanym przez Kodeks Napoleona (pozycję sądu, stron i ich pełnomocników, prokuratora oraz organizację urzędów stanu cywilnego). Rozdział 3 ukazuje przebieg procesu (postępowanie pojednawcze, postępowanie dowodowe, wyrokowanie, środki zaskarżenia). W rozdziale 4 omawiam podstawy wyroków rozwodowych, a tym samym – przynajmniej z formalnego punktu widzenia – przyczyny rozpadu małżeństw, w kolejnym rozdziale zaś – rozstrzygnięcia dodatkowe, m.in. opiekę nad dziećmi, sprawy majątkowe i koszty sądowe. Rozdział 6 dotyczy procedury ogłoszenia wyroku rozwodowego przez urzędnika stanu

cywilnego. W rozdziale 7 podjąłem próbę oszacowania skali zjawiska, a w ostatnim – scharakteryzowałem rozwodzącą się populację. W zakończeniu powtarzam najistotniejsze ustalenia i wskazuję zagadnienia związane z tematyką rozwodową, wymagające dalszych badań (m.in. powody fałszywych opisów przedmiotowego zagadnienia i relacje pomiędzy procesami cywilnymi a tymi toczonymi przed konsystorzami).

Z przeprowadzonych badań wypływa zasadniczy wniosek: przepisy Kodeksu Napoleona o rozwodach nie były na ziemiach polskich martwą literą. Wręcz przeciwnie – na ich podstawie ogłoszono około 2000 rozwodów, co przy uwzględnieniu liczby mieszkańców oznacza, że rozwody były nad Wisłą częstsze niż w Cesarstwie Francuskim, w Wielkim Księstwie Badenii czy w Królestwie Neapolu. Oczywiście w XIX w. w żadnym ze społeczeństw europejskich instytucji tej nie stosowano masowo. Dotyczy to także krajów niekatolickich, gdzie nie uznawano bezwzględnej zasady nierozzerwalności małżeństwa, takich jak Rosja, państwa niemieckie czy Anglia. Rozwody stały się powszechne dopiero w XX w.

Przyczyn udanej recepcji napoleońskich uregulowań rozwodowych można upatrywać zarówno w popularności procesów o stwierdzenie nieważności małżeństwa w sądach kościelnych epoki staropolskiej, jak i w polityce pruskiego zaborcy – w szczególności w zaprowadzeniu opartego w tym zakresie na doktrynie protestanckiej *Landrechtu* na katolickie ziemie polskie. Nie bez znaczenia jest też – tradycyjnie – relatywnie wysoka pozycja kobiety w Polsce na tle innych społeczeństw europejskich.

Skoro okazało się, że recepcja uregulowań rozwodowych Kodeksu Napoleona powiodła się w Księstwie Warszawskim i Królestwie, wypada postawić pytanie: dlaczego liczni autorzy podawali, że rozwodów cywilnych praktycznie nie było? Dziwi rozpowszechnienie tego poglądu, zważywszy na popularność stwierdzania nieważności małżeństw katolików w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dlaczego zjawisko to miałoby zniknąć po rozbiorach? Jego skala w państwie polsko-litewskim, jak również bezpośrednio po upadku Rzeczypospolitej nie jest co prawda znana, ale nie można mieć wątpliwości, że w pojęciu znacznej części katolickiej szlachty ziemiańskiej małżeństwo nie miało bynajmniej charakteru bezwzględnie nierozzerwalnego. Wprowadzenie rozwodu świeckiego nie stanowiło więc tak wielkiej zmiany, jakiej można by się spodziewać, porównując przepisy Kodeksu Napoleona z prawem kanonicznym w oderwaniu od praktyki stosowania obydwu tych źródeł.

Należy też zauważyć, że niektórzy autorzy używali sformułowań: *rozwody orzeczone wyłącznie przez sądy państwowe*, sugerując, że oprócz rozwodów orzekanych wyłącznie

przez trybunały cywilne istniały takie, które wynikały z orzeczeń zarówno trybunałów cywilnych, jak i sądów duchownych. Badania źródłowe nie pozwalają jednak stwierdzić, że trybunały cywilne w jakimkolwiek stopniu kierowały się zdaniem sądów biskupich ani że przy orzekaniu rozwodu brały pod uwagę jakiegokolwiek normy prawa kanonicznego. Trudno też wyobrazić sobie, aby sądy duchowne „zatwierdzały” wyroki rozwodowe orzekane z powodu cudzołóstwa lub przemocy fizycznej w okresie trwania małżeństwa. Żaden z przebadanych wyroków rozwodowych nie został oparty na przesłankach, które uzasadniałyby wnoszenie do sądu biskupiego o stwierdzenie nieważności małżeństwa.

Oczywiście część cywilnie rozwiedzionych małżonków występowała następnie o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Zapewne jednak przed sądem duchownym argumentowali swój wniosek inaczej niż przed państwowym, inne bowiem przesłanki miały tu znaczenie – choćby przymuszenie do zawarcia małżeństwa przez członków rodziny.

Zestawienie skali zjawiska w czasach staropolskich i w Księstwie Warszawskim mogłoby sugerować, że niewiele się zmieniło w społecznym podejściu do rozwodu. Za prawdopodobne uznać należy, że rozwiązanie małżeństwa stało się łatwiejsze dla niezamożnych katolików. Niemniej wśród rozwodników wyraźnie nadreprezentowani byli przedstawiciele klas wyższych. Wskazuje na to wyższy wśród osób rozwodzących się poziom alfabetyzacji, zaszczytniejsze predykaty czy też bardziej dochodowe i prestiżowe zajęcia. Wyraźna jest też w rozwodzącej się populacji nadreprezentacja ludności miejskiej, choć stosunkowo licznie reprezentowane ziemiaństwo często zamieszkiwało na wsi. Rozwód cieszył się popularnością wśród osób w różnym wieku, acz nie korzystali z niego ludzie starzy. W końcu okazuje się, że niezgodność pomiędzy prawem cywilnym a kanonicznym (niedopuszczającym rozwodu) nie stanowiła dla katolików tak istotnego problemu, jak dotąd sądzono, skoro w rozwodzącej się populacji dominowali właśnie członkowie Kościoła rzymskiego. Z kolei stosunkowo szerokie wykorzystywanie prawa ubogich sugeruje, że okoliczność, iż osoby lepiej sytuowane rozwodziły się częściej niż przedstawiciele klas niższych, wynikała zapewne w większym stopniu ze zróżnicowanego poziomu świadomości prawnej niż z barier finansowych związanych z prowadzeniem procesu. Jednocześnie fakt, że nawet osoby ubogie korzystały z omawianej instytucji, wskazuje na to, że świadomość obowiązywania nowego świeckiego prawa małżeńskiego dotarła także – choć zapewne w ograniczonym stopniu – do warstw słabiej sytuowanych. Rozwód cywilny okazał się atrakcyjny także dla ludności żydowskiej.

Jednocześnie odnotować trzeba, że obraz życia codziennego Polaków w pierwszej połowie XIX w., który wyłania się z akt rozwodowych, może dla niektórych czytelników

okazać się szokujący. Liczba przykładów patologii w wielu domach rodzinnych wydaje się przytłaczająca. Trzeba jednak pamiętać, iż proces rozwodowy jest postępowaniem szczególnym, a w omawianym czasie na naszych ziemiach miał charakter wyjątkowy. Zatem formułowanie na podstawie akt rozwodowych wniosków odnoszących się do całego społeczeństwa obarczone jest sporym ryzykiem.

Dla ukazania ówczesnego społeczeństwa polskiego istotne jest – rzecz jasna – ustalenie przyczyn kryzysów małżeńskich i procesów rozwodowych. Formalnych podstaw było niewiele, zdecydowaną ich większość oparto na art. 231 KN, który stanowił swoistą klauzulę generalną. Niewierność i przemoc domowa były zapewne faktyczną przyczyną rozpadu wielu małżeństw, jednak porównanie rzeczywistej proporcji obu podstaw komplikuje okoliczność, że cudzołóstwo jest trudniejsze do udowodnienia od przemocy. Trzeba jednak zwrócić uwagę na przyczyny inne, także te niewymienione przez prawo.

Często przyczyn rozpadu konkretnego małżeństwa było wiele, a tylko niektóre stanowiły podstawy rozwodowe w myśl Kodeksu Napoleona. Zatem przedstawienie popularności faktycznych przyczyn rozvodu w sposób kwantytatywny – tak jak w przypadku podstaw prawnych – nie jest możliwe. Pozostaje zatem stwierdzić, że często w tle konfliktów małżeńskich znajdowały się spory majątkowe, alkoholizm i faktyczne rozstanie (opuszczenie). Zarzuty te sądy czasem uznawały za nieuprawnione, często jednak podciągały pod bardzo rozciągliwy art. 231 KN (przeważnie kwalifikując je jako *obelgi*). W przypadku opuszczenia niejednokrotnie chodziło o zalegalizowanie rozstania, które miało miejsce przed laty. W tle niektórych konfliktów można też zauważyć złe traktowanie dzieci współmałżonka z pierwszego małżeństwa, niszczenie sprzętów domowych czy różnice światopoglądowe lub stanowe. W końcu jako przyczyny nieporozumień należy odnotować wskazywanie przez kilku mężów utraty przed ślubem dziewictwa przez ich żony oraz bezpłodności.

Drugim, oprócz poznania fenomenu rozwodu, istotnym celem badań było ustalenie, w jakim stopniu polskie sądy i inni urzędnicy państwowi przestrzegali prawa francuskiego. Prawa nowego, w znacznym stopniu sprzecznego z tradycją i – w dodatku – spisane w języku, którego wiele osób je stosujących nie znało lub którym posługiwało się z trudnością.

Przy omawianiu kolejnych stadiów procesu rozwodowego starałem się wskazywać wszelkie odchylenia od litery prawa oraz rozbieżności w praktyce przyjętej w poszczególnych trybunałach. Było ich sporo, ale zasadniczo można uznać, że recepcja prawa rodzinnego przebiegła sprawnie. Nie wchodząc w rozbiór zwyczajnych błędów, z natury nieuniknionych,

których zauważyłem stosunkowo niewiele, warto przypomnieć przepisy dość konsekwentnie stosowane niezgodnie z ich literalnym brzmieniem.

Do najistotniejszych należał art. 230 KN, który ograniczał możliwość orzeczenia rozwodu z powodu cudzołóstwa męża do przypadku, kiedy utrzymywał on konkubinę w domu wspólnym. Tymczasem polskie sądy – wbrew zasadzie, że wyjątków nie należy interpretować rozszerzająco – niemal każdą zdradę mężowską uznawały za podstawę do rozwodu. Za jeszcze poważniejsze odstępstwo od litery prawa należy uznać traktowanie sytuacji, w której miejsce pobytu współmałżonka nie było znane, jako podstawy do rozwiązania małżeństwa.

Na podobną ocenę zasługuje – zaobserwowane jednak wyłącznie w Krakowie – wyznaczanie okresu próby krótszego niż rok (wbrew jasnemu brzmieniu art. 260 KN) czy też uznawanie przez ten sam sąd zasady *testis unus, testis nullus* za wciąż obowiązującą pomimo wprowadzenia swobodnej oceny dowodów. Spośród zagadnień procesowych trzeba także przypomnieć ogólnopolski problem polegający na przygotowywaniu uzasadnienia wyroku dopiero, gdy któraś ze stron o to wniosła.

Ponadto należy zauważyć, że urzędnicy stanu cywilnego często łamali art. 35 KN, zapisując w aktach stanu cywilnego wzmianki nieprzewidziane przez prawo (np. o pochodzeniu stanowym stających osób). Wśród istotniejszych naruszeń obowiązującego prawa można też wspomnieć o spisywaniu przez niektórych pastorów aktów stanu cywilnego w języku niemieckim, co pozostawało w sprzeczności z art. 84 konstytucji Księstwa Warszawskiego.

Praktyka sądowa we wszystkich trybunałach, których wyroki rozwodowe dotrwały do naszych czasów w liczbie umożliwiającej porównania (Kalisz, Kraków i Warszawa), była podobna, acz przypomnieć należy o wspomnianym wyżej podejściu sądu krakowskiego do zasady swobodnej oceny dowodów oraz o traktowaniu przez sąd warszawski przyznania faktów jako *dowodu doskonałego*, czego z kolei nie zaobserwowałem w Kaliszu i Krakowie.

Wypada też zwrócić uwagę na przepisy, których w praktyce nie stosowano lub które stosowano bardzo rzadko, choć zachodziły po temu podstawy. Przykładem był art. 240 KN, który pozwalał trybunałowi zawiesić zgodę na zapozwanie współmałżonka o rozwód na okres do 20 dni. Wynikało to zapewne z dwóch powodów: ogólnie liberalnego nastawienia sędziów do spraw rozwodowych oraz małej efektywności tego swoistego *veta zawieszającego*. Podobnie nie spotkałem się ze wzmiankami o stosowaniu przepisów dotyczących zakłócania rozpraw, co – zważywszy na emocjonalny charakter spraw rozwodowych – jest warte odnotowania. Wskazane powyżej niedociągnięcia nie podważają jednak ogólnego wniosku,

że doszło do sprawnej recepcji francuskiego systemu prawnego i zdołano przezwyciężyć trudność, jaką stanowił brak oficjalnych tłumaczeń tekstów ustaw.

Omówione badanie pt. *Napoleońskie uregulowania rozwodowe w orzecznictwie sądów polskich* (2015–2018) przeprowadziłem dzięki finansowemu wsparciu Narodowego Centrum Nauki SONATA 260469. W ramach projektu odbyłem kilkanaście krajowych kwerend zamiejscowych (archiwalnych) i dwie kwerendy zagraniczne (biblioteczne) w Paryżu i Berlinie. Szczególnie owocna okazała się kwerenda w Paryżu. Na podstawie literatury francuskiej i własnych badań archiwalnych udało mi się porównać francuską i polską praktykę orzeczniczą. Do istotnych wniosków należy ustalenie, że liberalna wykładnia art. 230 KN – ograniczającego możliwość powoływania się przez żonę na cudzołóstwo męża do sytuacji, gdy utrzymywał on kochankę w domu wspólnym – była specyfiką ziem polskich.

5. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych

1. **Seria pierwsza „Themis Polskiej”.** W 2015 r. wydałem drukiem pracę doktorską pt. *Początki polskiego czasopiśmiennictwa prawniczego. Seria pierwsza „Themis Polskiej”* (Warszawa 2015; liczba stron: 279; recenzenci wydawniczy: prof. Katarzyna Sójka-Zielińska i dr hab. Marzenna Paszkowska). Jest to wersja znacznie zmodyfikowana, wzbogacona o elementy zasugerowane przez recenzentów w przewodzie doktorskim; rozbudowałem m.in. wątki komparatystyczne.

W pracy tej wykazałem, że „Themis Polska” doskonale ilustruje przełomowość okresu, w którym ją wydawano. Na łamach periodyku, obok tekstów stojących na wysokim poziomie, mających nawet pierwociny aparatu naukowego, znalazły się prace słabe, będące jedynie pobieżną – niekiedy błędną – interpretacją obowiązujących aktów prawnych. Przyczyną kłopotów były nieraz przepisy, których wykładnia dla osoby dysponującej podstawowym warsztatem prawniczym powinna być jasna. Do podobnego wniosku można dojść, analizując przywoływane przez poszczególnych autorów rozstrzygnięcia sądowe dotyczące rzeczywistych stanów faktycznych. Także polemiki zawarte na kartach „Themis Polskiej” były przeważnie dalekie od standardów dzisiejszej dyskusji naukowej: obok argumentów merytorycznych pojawiają się często zarzuty *ad personam*, a uwagi fachowe mieszają się z chwytami retorycznymi i czystą publicystyką.

Należy uznać, że „Themis Polska” była organem, który w sposób istotny przyczynił się do podniesienia poziomu krajowej nauki prawa. Właśnie dzięki temu, że z tekstami

dobrymi sąsiadowały słabsze, odbiorcy mogli je porównywać i formować własne oczekiwania w stosunku do piśmiennictwa prawniczego.

W Europie Zachodniej powstawało wiele czasopism prawniczych już w XVIII w. (na tym tle Polska nie wypada imponująco). Zazwyczaj nie charakteryzowały się one jednak długą żywotnością. Większość pism wykazywała pewne cechy wspólne – już choćby ze względu na zasadniczo podobną organizację procesu wydawniczego. W pierwszej połowie XIX w. stosunkowo nieliczne czasopisma prawnicze miały charakter naukowy, te sprofilowane naukowo zaś napotykały trudności z utrzymaniem się na rynku. Tego typu periodyki największą rolę odgrywały w Niemczech.

Trudno wskazać konkretne pismo, na którym „Themis Polska” miałyby się wzorować. Najwięcej podobieństw zbliżało warszawski periodyk do „Themis Paryskiej” Athanasego Jourdana: oba czasopisma nie narzucały publikującym autorom określonej metody i starały się utrzymać równowagę pomiędzy szkołą historyczną a rodzącą się egzegezą; nie odrzucały *en bloc* wszystkich założeń żadnego z kierunków, lecz do obu podchodziły krytycznie i wykorzystywały tylko wybrane idee. Tak Athanase Jourdan, jak i Karol Boromeusz Hoffman oraz Romuald Hube szanowali szczególnie Eugène’a Lerminiera i Eduarda Gansa, a do Friedricha Carla von Savigny’ego i wczesnych egzegetów podchodzili z rezerwą, pozostając zwolennikami kodyfikacji prawa cywilnego i prowadzenia badań nie tylko dogmatycznych, ale i historycznoprawnych oraz filozoficznoprawnych.

Za szczególnym szacunkiem, jakim Hube i Hoffman darzyli pismo Jourdana, zdają się przemawiać przedrukowanie z niego aż trzech tekstów (choć „Themis Paryska” w momencie powstania „Themis Polskiej” już się nie ukazywała) oraz wybór tytułu, który mógł być odczytywany w sposób następujący: istniała „Themis Paryska”, a teraz na jej wzór zakładamy „Themis Polską”. Pamiętać jednak należy, że bogini sprawiedliwości była naturalną patronką periodyków prawniczych i w interesującym nas okresie jej imię znalazło się w tytule wielu innych czasopism prawniczych (wydawanych także m.in. w Getyndze, Lipsku, Hadze, Innsbrucku i w Sorø w Danii).

Badania te zostały sfinansowane z grantu promotorskiego Narodowego Centrum Nauki (nr 81781), którego kierownikiem był prof. Marek Wąsowicz.

2. Prowadzenie akt stanu cywilnego w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Tematem związanym z rozwodami, ale będącym osobnym zagadnieniem badawczym jest rejestracja akt stanu cywilnego w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Dotychczas literatura – podobnie jak w przypadku rozwodów – stała na stanowisku,

że francuskie rozwiązania na ziemiach polskich zasadniczo się nie przyjęły. W szczególności poza Warszawą nie występowały świeccy urzędnicy stanu cywilnego. Tymczasem prowadzone przez mnie badania archiwalne ujawniły, że poza stolicą pracowało co najmniej kilkunastu świeckich urzędników stanu cywilnego prowadzących kompleksowo akta stanu cywilnego oraz kilkunastu rejestrujących jedynie zdarzenia niezgodne z prawem kanonicznym (rozwoły między katolikami, śluby wyłącznie cywilne itp.). Niedoceniana była też dotąd rola duchownych innych wyznań w zapisywaniu urodzeń, małżeństw i zgonów. Na obecnym etapie badań trudno ocenić, jaki był odsetek świeckich rejestratorów, sądzić jednak należy, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom ich rola bynajmniej nie była marginalna. Wyniki swoich badań na ten temat zaprezentowałem w tekście pt. *Funkcjonowanie francuskiego modelu rejestracji stanu cywilnego w Polsce* („Czasopismo Prawno-Historyczne” 2015, t. 67, z. 1, s. 95–106) oraz w trakcie wystąpienia konferencyjnego *Spuścizny świeckich urzędników stanu cywilnego działających na centralnych ziemiach polskich w pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku* (I Siedleckie Spotkania Archiwoznawcze pt. *Archiwalia i zbiory nieznane, zapomniane, niechciane*, 16–17 listopada 2017 r.).

3. Recepcja Kodeksu Napoleona w Polsce. Kilka tekstów i wystąpień konferencyjnych poświęciłem recepcji Kodeksu Napoleona, m.in. *Problemy stosowania obcojęzycznych źródeł prawa. Recepcja prawa francuskiego na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia* (tekst ukazał się w: *Źródła prawa. Teoria i praktyka*, red. Tomasz Giaro, Warszawa 2016, s. 117–129) czy *Application problems of foreign language legal sources. Reception of French law in Poland* (tekst został przyjęty do publikacji pokonferencyjnej 22nd European Forum for Young Legal Historians w Belgradzie)¹. Wymienione teksty – oparte na dokumentach praktyki – wykazują, że recepcja napoleońskiego systemu prawnego przebiegła w Księstwie Warszawskim zasadniczo pomyślnie. I to pomimo braku urzędowych tłumaczeń kodeksów: w obrocie wykorzystywano zapewne tłumaczenia prywatne lub półprywatne, a nic nie wskazuje na powszechną znajomość francuskiego języka *p r a w n e g o* wśród polskich jurystów. Udało się także wprowadzenie sądownictwa powszechnego. Przed sądami Księstwa występowała zarówno szlachta, jak i Żydzi, chłopcy oraz osoby wykonujące zajęcia miejskie.

¹ Obok dwóch wymienionych tekstów, które są pisemnymi wersjami wygłoszonych referatów, należy w tym kontekście wymienić następujące wystąpienia: *Law at the turn of epochs and cultures. Problems of reception of French law in Poland* na 19th European Forum for Young Legal Historians (Tel Awiw, 1–3 marca 2015 r.) oraz *Napoleonic Code in Poland. Problems of reception of family law* na 21th European Forum for Young Legal Historians (Cambridge, 2–5 kwietnia 2014 r.).

Prawo francuskie stosowano nie tylko w procesach sądowych, związanych z szeroko rozumianym obrotem gospodarczym, ale i w sprawach rodzinnych. Wyjątkiem były stosunki wiejskie, gdzie utrzymały się nieznana kodeksowi własność podzielona oraz – w ramach ochrony praw nabytych – różnego rodzaju obowiązki feudalne.

4. Kodyfikacja Narodowa. Od blisko dwóch lat wraz z dr Anną Klimaszewską i drem Michałem Gałędkiem realizuję grant Narodowego Centrum Nauki SONATA BIS (nr 300132) pt. *Kodyfikacja narodowa – fantazmat czy realna alternatywa? W kręgu debat nad rodzimym systemem prawa sądowego w konstytucyjnym Królestwie Polskim*. W ramach projektu przygotowałem wystąpienie *The idea of creating the national codification of private law in Poland at the beginning of 19th century*, które złożyłem do druku w materiałach pokonferencyjnych 23rd European Forum for Young Legal Historians w Neapolu². W ramach tych badań m.in. porównałem zawartość Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. z Kodeksem Napoleona. Jak z tego wynika, 192 artykuły przejęto wprost, 136 – z modyfikacjami, a jedynie 20 było inspirowane normami *Code civil*. W 12 artykułach można dostrzec inspirację prawem austriackim, pozostałe 161 artykułów zaś miało przeważnie charakter oryginalny.

5. Sądownictwo dyscyplinarne. Problematyką odpowiedzialności dyscyplinarnej w zawodach zaufania publicznego interesuję się od dawna. W 2013 r. ogłosiłem tekst pt. *The responsibility of professional agents for litigation in the light of disciplinary rulings* (opublikowany w: *Responsibility. A cross-disciplinary perspective*, red. Barbara Bokus, Warszawa 2013, s. 193–199), a w 2016 r. ukazała się książka, która jest w większości mojego autorstwa pt. *Orzecznictwo organów dyscyplinarnych w wybranych zawodach zaufania publicznego* (Warszawa 2016; liczba stron: 205; współautorzy: Wojciech Kruszyński i Tomasz Lewiński; recenzenci wydawniczy: dr hab. Przemysław Konieczniak, dr Paweł Skuczyński, dr Sławomir Stasiorowski i dr Paweł Dzienis). Publikacja ta jest

² Problematyce tej poświęcony zostanie również mój referat przyjęty na 5th Biennial Conference of the European Society for Comparative Legal History (28–30 czerwca 2018 r.) pt. *The national codification of civil law in Poland at the beginning of the 19th century. Sources and inspirations*. Wymienić też trzeba wygłoszony wraz z Michałem Gałędkiem referat pt. *The National Codification or the French law? Discussion on the reform of the civil law at the beginnings of the Constitutional Kingdom of Poland (1814–1815)* na 4th Biennial Conference of the European Society for Comparative Legal History (Gdańsk, 28 czerwca – 1 lipca 2016 r.).

podsumowaniem szerokich badań empirycznych prowadzonych z użyciem instrumentów przewidzianych w ustawie o dostępie do informacji publicznej.

W dziesięciu zawodach (architekt, biegły rewident, farmaceuta, kurator sądowy, komornik, lekarz, lekarz weterynarii, notariusz, pielęgniarka oraz rzecznik patentowy), w których udało się uzyskać orzeczenia organów dyscyplinarnych, zakres zachowań stanowiących podstawę zarzutów jest zróżnicowany. Niemniej jednak w przypadku każdej profesji wyodrębnia się wyraźnie pewna grupa zachowań, stanowiąca naruszenie obowiązków dotyczących wykonywania czynności zawodowych. Zdecydowana ich większość to przewinienia niebędące czynami zabronionymi w rozumieniu przepisów prawa karnego. Przeważnie wymierzone kary miały charakter symboliczny: polegały na udzieleniu nagany, upomnienia lub na użyciu innego podobnego środka. Z jednej strony można stwierdzić, że reakcja organów samorządu powinna w pierwszej kolejności polegać właśnie na zwróceniu uwagi na nieprawidłowe wykonywanie zawodu i wyrażeniu dezaprobaty. Z drugiej jednak strony – przykładowo – w przypadku wykroczeń drogowych ujawnienie karalnego zachowania skutkuje z reguły wymierzeniem kary pieniężnej.

Z powyższymi rozważaniami wiążą się ogólniejsze wątpliwości dotyczące funkcji spełnianej przez przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej. Należałoby ocenić, czy rzeczywiście wpływają one na zachowania osób zobowiązanych do przestrzegania prawa i etyki zawodowej. Prawdopodobnie w zdecydowanej większości przypadków przedstawiciele poszczególnych zawodów mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności także (albo przede wszystkim) na podstawie innych przepisów prawa powszechnie obowiązującego – i to właśnie groźba odpowiedzialności karnej, administracyjnej, cywilnej czy pracowniczej będzie miała dla nich decydujące znaczenie. Istotnym czynnikiem wpływającym na ich zachowania są też zapewne renoma, umożliwiająca pozyskanie i utrzymanie klienteli, oraz opinia przełożonych na temat osób wykonujących swe obowiązki w ramach stosunku pracy lub podobnego.

Kluczowe znaczenie mają dwie okoliczności: pokrywanie się kompetencji sądów dyscyplinarnych oraz surowość orzekanych kar dyscyplinarnych (czy raczej jej brak). Odpowiedzialność dyscyplinarna, mająca charakter karny w szerokim znaczeniu, nakłada się na odpowiedzialność na podstawie innych dziedzin prawa. Postępowanie przed organami samorządu pokrywa się z innymi postępowaniami. Rezultatem jest z reguły wymierzenie kary niezbyt dolegliwej, a w większości przypadków – jak pokazał przeprowadzony monitoring – czysto symbolicznej. W przypadku cięższych naruszeń orzekane są zwykle również kary łagodne, uzasadniane wydanymi wcześniej surowymi rozstrzygnięciami sądów

powszechnych w postępowaniu karnym czy konsekwencjami w miejscu pracy. Kary najsurowsze, polegające na pozbawieniu prawa wykonywania zawodu, są orzekane niezwykle rzadko. Tylko sporadycznie można się spotkać z orzeczeniami skutkującymi zawieszeniem prawa wykonywania zawodu czy wymierzeniem kary pieniężnej. Substytutem tej ostatniej jest z reguły obciążenie kosztami postępowania, co w przypadku nagany czy upomnienia stanowi nieraz jedyną wymierną dolegliwość dla obwinionego.

Należy ponadto zwrócić uwagę na występującą we wszystkich zawodach złożoność stanu prawnego, na podstawie którego orzekają organy dyscyplinarne. W mniejszym stopniu dotyczy to materialnoprawnych podstaw odpowiedzialności, chociaż przeważnie istniejący nakaz stosowania zarówno przepisów ustaw regulujących wykonywanie danego zawodu, jak i kodeksu etyki zawodowej oraz kodeksu karnego rodzi daleko idące konsekwencje (m.in. częste odchodzenie od zasady *nulla poena sine lege*). Przejawiają się one już w kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych obwinionemu. Często zarzuty nie są formułowane poprawnie – problem stanowi nieraz nawet wskazanie przepisu stanowiącego materialnoprawną podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej. Znaczne trudności sprawia organom dyscyplinarnym kwestia wyłączenia wielości ocen, występująca w sytuacji, w której to samo zachowanie narusza więcej niż jeden przepis ustawy lub kodeksu etyki. Przede wszystkim jednak brakuje jednolitej praktyki w zakresie wymierzenia kar za kilka zachowań. W wielu przypadkach wymierzana jest kara łączna, pomimo braku uzasadnienia tego rozstrzygnięcia. Może to dziwić wobec faktu, że powyższe kwestie stosunkowo często występują w orzecznictwie Sądu Najwyższego rozpoznającego kasacje od orzeczeń dyscyplinarnych. Daleko posunięta wadliwość orzeczeń organów samorządowych zdaje się wynikać głównie z braku właściwego przygotowania osób wchodzących w ich skład.

Szczególnie widoczna we wszystkich analizowanych zawodach jest złożoność stanu prawnego w zakresie postępowania w sprawach dyscyplinarnych. W przypadku większości profesji istnieje konieczność stosowania przepisów ustawy regulującej postępowanie dyscyplinarne oraz odpowiedniego stosowania kodeksu postępowania karnego. W części zawodów występują ponadto rozporządzenia wykonawcze zawierające szczegółowe regulacje. W rezultacie podstawy prawne procedowania są bardziej złożone niż w przypadku orzekania przez sąd powszechny w przedmiocie odpowiedzialności za przestępstwo. Nierzadko zdarzają się zatem błędy proceduralne. Należy sądzić, że uchybienia w tym zakresie – np. występująca często niedostateczna szczegółowość uzasadnień – wynikają z przekonania osób zaangażowanych w postępowanie dyscyplinarne o tym, iż wymagania ustawowe nie odpowiadają wadze rozważanych zagadnień, zwłaszcza gdy wymierzono karę

upomnienia czy nagany. Przykładowo: o ile w przypadku zawodów prawniczych (np. rzecznika patentowego) treść orzeczeń i ich uzasadnień pozostaje na wysokim poziomie, o tyle w przypadku zawodów niewymagających wykształcenia prawniczego obserwuje się liczne naruszenia norm procesowych, nieraz o podstawowym znaczeniu. Zdecydowanie najgorzej przedstawia się w tym zakresie sytuacja w zawodach pielęgniarstwa i położnej, co wynika nie tylko z braku wiedzy prawniczej, ale również z rozdrobnienia samorządu. Istnienie organów dyscyplinarnych we wszystkich dawnych miastach wojewódzkich sprawia, że liczba rozpoznawanych przez każdy z nich spraw jest niewielka, co utrudnia uzyskiwanie doświadczenia oraz zmniejsza opłacalność zdobywania wiedzy przez osoby wchodzące w skład tych organów, np. przez szkolenia. Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku innych samorządów zrzeszających osoby bez wykształcenia prawniczego błędy proceduralne są również częste i istotne. Wśród tych profesji zdecydowanie pozytywnie wyróżnia się zawód lekarza. Stosunkowo wysoki poziom orzeczeń wynika najprawdopodobniej z dużej liczby spraw i znacznej wagi materii. Konsekwencją tego jest profesjonalizacja członków organów dyscyplinarnych oraz pracowników administracyjnych.

W okresie objętym monitoringiem kary eliminacyjne zostały orzeczone w czterech spośród dziesięciu badanych zawodów (kurator sądowy, komornik, notariusz i rzecznik patentowy). Należy jednak zauważyć, że kary te często wymierzano osobom, które nie brały udziału w postępowaniu, nie pozostawały w kontakcie z organami samorządu i najprawdopodobniej w ogóle nie wykonywały zawodu. W zawodach medycznych, a przede wszystkim w zawodzie lekarza, budzi wątpliwość grupa orzeczeń dotyczących najcięższych przewinień, za które wymierzono stosunkowo łagodne kary. W przypadku lekarzy były to m.in. sytuacje skutkujące śmiercią czy znacznym pogorszeniem zdrowia pacjenta. We wszystkich zawodach medycznych występowały przewinienia stanowiące jednocześnie przestępstwa, takie jak kradzieże, fałszowanie dokumentów, przyjmowanie korzyści majątkowych w zamian za określone czynności. Wymierzanie w takich przypadkach kar upomnienia czy nagany sądy dyscyplinarne uzasadniały poniesioną wcześniej odpowiedzialnością obwinionych na podstawie wyroków sądów powszechnych w sprawach karnych. Należy jednak mieć na uwadze, że wymiar kary jest istotnym elementem wpływającym na społeczne postrzeganie sądownictwa dyscyplinarnego w danym zawodzie i – szerzej – w całej danej grupie zawodowej. Podzielając pogląd, że kilkukrotne surowe karanie za ten sam czyn jest niecelowe, należy wyrazić wątpliwość, czy jurysdykcja sądów dyscyplinarnych powinna występować równolegle z odpowiedzialnością przed sądami powszechnymi. W niektórych zawodach można zaobserwować ponadto grupy orzeczeń,

w których zarzuty dotyczą podobnych kategorii zachowań, stanowiących jednocześnie naruszenie administracyjnych przepisów o wykonywaniu zawodu. W przypadku lekarzy było to wadliwe prowadzenie dokumentacji medycyny pracy, w przypadku lekarzy weterynarii – nieprawidłowe prowadzenie dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej i związanej z obrotem lekami, a w odniesieniu do farmaceutów – uchybienia w dokumentowaniu pracy aptek. Postawienie zarzutów dyscyplinarnych w takich sprawach często było związane z uprzednim działaniem organów państwa sprawujących nadzór nad osobami wykonującymi dany zawód. Ponieważ w tych przypadkach również kary były przede wszystkim symboliczne, można ponownie postawić pytanie, czy – i w jakim zakresie – sądownictwo dyscyplinarne powinno być wykonywane równoległe do odpowiedzialności innego rodzaju. Wreszcie należy zwrócić uwagę na występujące w praktyce stosowanie odpowiedzialności dyscyplinarnej jako środka do egzekwowania składek na samorząd zawodowy. Co prawda, znajduje to podstawę w kodeksach etyki zawodowej, można jednak mieć wątpliwości, czy odpowiedzialność dyscyplinarna powinna służyć windykacji należności wobec członków samorządu, w szczególności wobec faktu, że w wielu przypadkach brak uiszczenia składek nie wynika ze złej woli, ale z braku środków.

Należy zatem podjąć próbę dostosowania odpowiedzialności dyscyplinarnej w zawodach zaufania publicznego do jej celów i funkcji. W pierwszej kolejności trzeba jednak te cele i funkcje zidentyfikować. Konieczne wydaje się rozstrzygnięcie, czy tak szeroki jak obecnie zakres kompetencji sądów dyscyplinarnych jest racjonalny. Należy rozważyć – przynajmniej częściowe – rozgraniczenie sfery działania sądów dyscyplinarnych i organów państwa wymierzających odpowiedzialność innego rodzaju, zwłaszcza karną i administracyjną. Obecny model, w którym po długim i kosztownym postępowaniu wymierzana jest kara upomnienia, ponieważ wcześniej obwiniony został już ukarany przez sąd powszechny, wydaje się zarówno nieuzasadniony, jak i nieefektywny.

Wątpliwości budzi również celowość orzekania w zdecydowanej większości przypadków kar o charakterze czysto symbolicznym. Wydaje się, że powyższy system wymaga daleko idących analiz i przebudowy. Zasadne jest przede wszystkim dodanie do katalogu kar dyscyplinarnych kary pieniężnej wszędzie tam, gdzie jej brakuje (architekt, aptekarz, kurator sądowy). Niezależnie od powyższego, postępowanie dyscyplinarne bez wątpienia wymaga poprawy i usprawnienia w zakresie procedowania, a w szczególności sporządzania treści orzeczeń i ich uzasadnień. Można postulować ograniczenie liczby działających w Polsce organów dyscyplinarnych (zwłaszcza w przypadku kuratorów sądowych oraz pielęgniarek i położnych) i większą ich profesjonalizację. Ponadto istnienie

odmiennych przepisów dotyczących każdego zawodu, opartych na różnych metodach regulacji i relacjach między poszczególnymi źródłami prawa, powoduje, że odpowiedzialność dyscyplinarna jest od strony procesowej bardziej skomplikowana niż odpowiedzialność karna za najcięższe przestępstwa. Należałoby rozważyć wprowadzenie jednolitych reguł procesowych w zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej dla wszystkich zawodów, z zachowaniem pewnych regulacji szczególnych dotyczących ich specyfiki. Pożądane byłoby także powszechne publikowanie orzeczeń dyscyplinarnych (wzorem orzecznictwa sądów powszechnych).

3.10.10 Pomszowki